GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 57. W Czwartek dnia 7. Marca. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 5. Marca.

N. Pan Assessora przy Sądzie Kammergericht Porawskiego w Kościanie Sędzią przy Sądzie Ziemsko-miejskim w Śremie mianować raczył.

Z Królewca, dnia 23. Lutego.

Na smętarzu tutejszego katedralnego kościoła, pochowany tu wczoraj został 108letni weteran siedmioletniéj wojny, Krystyan Bogumił Siebring. Urodził się 1736. roku w Meissen; po bitwie pod Torgau w r. 1760. pod chorągwie Fryderyka W. powołany, walczył aż do końca siedmioletniéj wojny. W ostatnich latach z łaski Króla podwójną pobierał gażę jako żołnierz. Przy pogrzebie towarzyszył mu dowódzca 3go pułku kirasyerów z swemi oficerami i dziekan. Siebring był w Królewcu ostatni weteran siedmioletniéj wojny i był starszy o 3 lata od zmarłego tu w r. 1838. w wieku 105 lat, wachmistrza Kondratowicza, który jako huzar jeszcze pod Seydlitzem miał udział w sławnéj bitwie pod Rossbach, i także aż do końca życia czerstwem cieszył się zdrowiem.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 29. Lutego.

Adam Przyłuski, obywatel powiatu Rawskiego, były Kapitan b. wojsk Xstwa Warszawskiego, zakończył onegdaj życie, przeżywszy lat 76.

Przedonegdaj rozstał się z tym światem ś. p. JW. Józef Światopełk Mirski, b. Podkomorzy, przeżywszy lat 69.

Rossya.

Za przyczynę uwolnienia na czas pewien Xięcia Namiestnika Paszkiewicza od służby czynnéj i mianowania w jego miejsce ministra wojny Czerniczewa tymczasowym Wielkorządcą prowincyi zachodnich tę podają okoliczność, że Cesarz postępy jakie zabiegi emigracyi polskiéj nie tylko w Polsce, lecz téż w ościennych krajach czynią, po części zbyt wielkiéj łagodności Xięcia przypisuje.

Listy z Petersburga donoszą, że gabinet cesarski oświadczył, iż pod względem polityki powszechnéj ściśle się połączy z zdaniami i zasadami Austryi. Chociaż deklaracya ta w swojéj ogólności do wszystkich pytań czasowych się ściąga, zdaje się wszelako, że przedewszystkiém Hiszpanii i uznania Królowéj Izabelli się dotyczy, w którém to pytaniu inny niemiecki gabinet w ostatnich czasach wahać się zdawał, nie dla tego, jakoby zasada sama nakazująca dworom konserwatywnym, aby się dotychczas z Hiszpanią w żadne układy nie wdawały, w owym gabinecie na sile i znaczeniu stracić miała, lecz ponieważ nieograniczone

wpływy dwuch mocarstw morskich na półwyspie pyrenejskim obawę niejaką wzbudzają a spodziewać się można, że przez nowe zawiązanie stósunków dyplomatycznych z Hiszpanią ów wyłączny wpływ przynajmniéj poniekąd ograniczyć się da. Wszakże rozumiemy, że po ostatnich w Hiszpanii zaszłych zaburzeniach owo przez gabinet oznaczony wynurzone życzenie umilknie. — Znajomy, przez rząd francuski do wszystkich poselstw jego wydany okólnik, w moc którego je obowiązano natychmiast z każdego się oddalić kraju, w którymby Księcia Bordeaux nie jako na prywatną osobę przyjmowano, lecz honory książęcym osobom właściwe mu wyświadczono, w Petersburgu nieprzyjemne sprawił wrażenie. — Cesarz Mikołaj w towarzystwie małżonki swéj na przyszłą wiosnę wody cieplickie i równocześnie stolicę austryacką zwiedzić zamyśla.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 27. Lutego.

Wniosek Pana Combarel de Leyval względem sposobów głosowania w Izbie deputowanych następującéj jest osnowy: »Nad każdym wnioskiem, mającym prawo jakieś na celu, głosować należy zapomocą kulek. Co się innych wniosków dotyczy, Izba przez wstawanie lub siedzenie zdanie swoje objawi, jeżli się przed pierwszém albo — gdyby pierwsze wątpliwem być miało — przed drugiem głosowaniem nie będzie się domagało 10 członków głosowania przez rozdział albo 20 przez kulki. Gdyby się równocześnie obudwóch sposobów głosowania domagać miano, głosowanie za pomocą kulek pierwszeństwo mieć będzie.«

Dzienniki oppozycyjne rozwodzą się dzisiaj nad notą w Monitorze względem zajścia na wyspie Otaheiti. Ponieważ przedmiot ten osobno w Izbie deputowanych pod rozwagę pójść ma, a Pan Guizot oświadczył, że gotów na interpellacye odpowiedzieć, nawet depesze Admirała Dupetit-Thouarsa ogłoszone być mają, przeto roztrząsania tymczasowe w dziennikach antiministeryalnych nie wielką obudzają ciekawość. Wrażenie na giełdzie nie było wielkie i papiery poszły znów zaraz w górę. Słychać, że Pan Guizot w tłómaczeniu, które w Czwartek, dn. 29. Lutego zdać obiecał, udowodnić ma, iż rozkaz odwołujący Admirała Dupetit-Thouarsa pierwéj wyszedł z Paryża, aniżeli o zajęciu wyspy Otaheiti w Parlamencie angielskim mówić zaczęto. Dziennik Sporów przedrukował notę Monitora bez najmniejszych uwag; inne dzienniki nie tak są skromne, ale jednak mniéj namiętne, aniżeli się spodziewano. Powiadają zresztą, że w biurach dzienników oppozycyjnych otworzyć się ma subskrypcya w celu ofiarowania Admirałowi Dupetit-Thouars szpady honorowéj. Według innéj powieści była podobno w oppozycyi mowa o tém, aby przeciw ministrom skargę wytoczyć; ale Pan Thiers oświadczył się podobno przeciw takowemu ostatecznemu krokowi, wnosząc, aby tylko do Króla adress w tym względzie podać, gdyby się objaśnienia P. Guizota niedostatecznemi pokazać miały. Przeszło 80 członków Izby deputowanych było wczoraj wieczorem u Hrabiego Molé.

Pan Guizot złożył już w Izbie dokumenta dotyczące się wyspy Otaheiti; wielu deputowanych zgłosiło się już do przejrzenia tychże. W dziennikach ministeryalnych wyjdzie deklaracya, że rząd w decyzyi swojéj pod tym względem bynajmniéj nie poszedł za wpływem Anglii, i dla tego tylko tak długo postanowienie swoje zwłóczył, aby sprawę tę ze wszystkich stron zbadać, a mianowicie list Królowéj Pomareh dokładnie rozważyć.

— Uwiadomienie rządowe pod względem okupacyi wyspy Otaheiti, zawarte w wczorajszym Monitorze, a dziś przez wszystkie dzienniki paryskie powtórzone, wielkie sprawiło wrażenie tak w publiczności jak w Izbach. Na giełdzie zaczęły papiery spadać, a mianowicie w skutek doniesień z Izby. Nieuznanie postępku Admirała Dupetit-Thouars i odwołanie tegoż oficera marynarki należy do tych wypadków, które wyobrażnią francuską najbardziéj zapalają. Wszystko co nosi miano zdobyczy lub okupacyi, obudza przypomnienia schlebiające próżności narodowéj. Do tego dodać jeszcze należy pewne stereotypowe frazesy o godności Francyi, wielkości kraju i konieczności powiększenia wpływu na zewnątrz. Rzeczy takowe są pewnym rodzajem politycznego lekarstwa służącego do obudzenia humoru i namiętności, azatem do trawestowania kwestyi najprostszych. Tak się też rzecz ma ze sprawą tahityjską. Dzienniki strony lewéj i ostatniéj lewéj oburzają się na nię, dzienniki legistymiczne podobnież, a tak jedne jak i drugie powtarzają chórem, że Francya znieważona, zdeptana, że Pan Guizot usłuchał podszczeń gabinetu angielskiego, i że Francuzi są »niewolnikami niewiernego Albionu.« Tahiti najlepszym jest teraz tematem dla oppozycyi i dostarczy materyi przynajmniéj na dwa tygodnie. O cóż idzie właściwie? Francya dostąpiła opieki nad wyspą Tahiti przez układy. Królowa Pomareh uległa jednak wpływowi

missyonarzy angielskich, którzy ją namówili, aby oznaki najwyższéj swéj władzy zmieniła, t. j. aby w herbie w miejsce otwartéj korony położyła koronę zamkniętą, jako znak władzy najwyższéj. Admirał francuski, bieglejszy w marynarce aniżeli w heraldyce, złożył Królowę z tronu i kraj jéj dla Francyi zaokupował. Zdaje się, że to wszystko polega na nieporozumieniu, bo Królowa Pomarch oświadcza w liście swoim do Króla Francuzów, że życzy sobie zatrzymać opiekę Francyi i domaga się ścisłego wykonania traktatu. Prosi ona Króla Ludwika Filipa, aby zmianę korony otwartéj na zamkniętą nie uważał za zbrodnię.

Ponieważ Francya zrzekła się najwyższéj władzy nad wyspą Tahiti i okupacyi wykonanéj przez Admirała Dupetit Thouars, przeto rzeczy zostają po dawnemu, i niewarto było o taką drobnostkę tyle robić hałasu. Co do hańby, że Francya ustąpiła Anglii, nadmieniamy, że i gabinet angielski niedawno temu nie uznał okupacyi wysp sandwichskich. Dziennik Sporów nie nadmienia nic o téj sprawie, przytaczając tylko ogłoszenie z Monitora. Pojutrze nastąpią w Izbie deputowanych rozprawy pod tym względem, gdyż P. Carne ma zażądać od ministra spraw zagranicznych objaśnienia téj sprawy.

Anglia.

Z Londynu, dnia 23. Lutego.

Debaty irlandzkie dziś wieczorem lub jutro zrana ukończone zostaną, a kraj nareszcie uwolnionym będzie od słuchania długich nader mów adwokatów Queens-Bench. Rezultat wszystkich tych gadanin o tyle przynajmniéj powinienby zadowolnić siostrę wyspę, iż dobro jéj bynajmniéj zaniedbaném nie jest; w istocie jednak rzecz ma się inaczéj, dyskussya pokazuje się niekorzystną dla dążności państwa i strony. Polityka rządu przy procesie tym zwycięzko bronioną była. Generalny Prokurator Smith nawet do rezultatu sądu dublińskiego wielkie parlamentarskie przydał zwycięztwo. Jednogłośne zdanie Westminster-Hall, usprawiedliwia całe sądowe postępowanie, mimo silnéj zaczepki w tym względzie z strony Sir Tomasza Wilde, a Sir Roberta Peela dzisiejsza mowa zakończy wśród oklasków całą tę sprawę. Debaty całe posłużyły li tylko dla okazania różności zdań, dzielącéj partyą Whigów w względzie kwestyi irlandzkiéj, którą ona uważa za właściwą swą siłę. — Ale chociażby ona jutro przyszła do władzy, i posiadła całą moc młodocianego rządu, gabinet taki ani krok jeden naprzód postąpić nie byłby w stanie, aby usunąć właściwe trudności w Irlandyi. Lord Howik sam jeden z całéj partyi wysłowił się przeciw dalszéj exystencyi kościoła protestantskiego. — Lord John Russel przeciwnie tak jest zdecydowanym by utrzymać kościół i sprzeciwić się przewadze kościoła rzymsko-katolickiego, jak sam Lord Stanley; gani mimo tego rząd z prześladowania i dla tego, że szuka zakryć brak wzięcia się w ważnych sprawach kościoła przez podniesienie mniejszych trudności administracyi cywilnéj, którym on wielką przypisuje wagę. Lord Palmerston znów myśli, iż Lord John za daleko poszedł, niechce mówić na korzyść projektu i chwali nawet w towarzystwach prywatnych postępowanie rządu w sprawie Irlandyi. Lord Landsdowne chwali postępowanie sądowe, a takim sposobem z dawnego gabinetu z wyjątkiem Karola Bullers, niema ani jednego członka, który by miał jakąś litość lub szacunek dla O'Connella. Szczegóły te są charakterystyczne, i usprawiedliwiają uwagi, którem już kilka razy w względzie tym zrobił.

Królowa Wiktorya oznajmiła w mowie tronowéj, że większa część kraju Sind została już do indo-angielskiego państwa wcieloną. Lord Ashley, znany z swoich człekolubnych usiłowań względem dzieci pracujących w fabrykach, podał wniosek, mający na celu, aby strąconym Emirom Sindu albo powrócić ich posiadłości i godności, albo zapewnić odpowiednie wynagrodzenie. Wniosek ten został wprawdzie odrzucony, ale rozprawy były zajmujące i uwagi godne.

Według nadeszłych ze Stanów Zjednoczonych wiadomości, Kongres miał odroczyć rozprawy nad kwestyą krainy Oregon. Dawny traktat z Wielką Brytanią sprzeciwia się zajmowaniu w posiadłość, jeżeli jedna z dwóch stron nie zawiadomiła o 12 miesięcy naprzód o tym projekcie.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 21. Lutego.

Ostatnie sprawozdanie Gen. Roncali z jego głównéj kwatery pod Alikantą jest z d. 17. t. m. W dniu tym ustawił on bateryą z 4, 24-funt. haubic wśród ognia miejscowego, który pracy jego żadnego nie przyniósł uszczerbku. Oczekiwane działa z Walencyi nie nadeszły. Zbuntowani żołnierze, którzy w potyczce pod Eldą w niewolę wzięci zostali, mają być w Alcoy dziesiątkowani. Wiele żołnierzy uciekło z miasta, i przyłączyli się do wojsk Królowéj. W mieście samém dał się uczuć brak żywności. Szef Pingon dowodzący szwadronem oblegającym, zajął d. 15. wyspę Tabarca, którą

powstańcy opuścili, zostawiwszy na niéj działa. Generał Roncali rozkazał założyć w Santa Posa urząd celny dla okrętów kupieckich.

Dywizya Generała Cordova, składająca się z trzech batalionów, czterech armat i trzech szwadronów, weszła d. 15. do Alarcyi, zkąd Generał Don José de la Concha d. 16. z przednią strażą i 2—3000 milicyi narodowéj udał się w pochód ku Kartagenie. Dnia 17. wymaszerował za nim Cordova z resztą wojska. Z Kartageny saméj wielu z mieszkańców pouciekało, między tymi znajdowali się także niektórzy Konsulowie. Powstańcy mieli, jak mówią, tylko 17 artylerzystów zdatnych do służby. Oficerowie marynarki znajdujący się w mieście, jak się teraz dowiadujemy, żadnego nie mieli udziału w powstaniu, ale raczéj ukrywali się w mieszkaniach Konsulów zagranicznych.

Rząd właśnie co nowy uczynił krok w celu pojednania się z Papieżem. W roku 1771. w skutek breve Klemensa XIV., i w skutek porozumienia się rządu papieskiego z rządem hiszpańskim postanowiono tu w Madrycie trybunał Roty nuncyatury, który w najwyższéj instancyi te sprzeczki rozstrzygał, które dotąd tylko Rota rzymska rozwięzywać mogła. Wszyscy posiedziciele musieli być rodowici Hiszpanie, i byli przedstawiani przez koronę, a mianowani przez Papieża. Kiedy ostatni Nuncyusz papieski, Mons. Amat de San Filipe, opuścił Hiszpanią w r. 1835., mianował on audidatora Fernandez de Compomanes Vicegerentem nuncyatury, i zlał na niego władzę, za wyraźném pozwoleniem korony, rozstrzygnienia wszelkich zajść należących do trybunału Roty. Compomanes umarł w r. 1838., a na miejsce jego mianowanym był Skarbowy Don José Ramirez de Arellano, który w urzędowaniu swojém potwierdzony został dwoma reskryptami papieskiemi, opatrzonemi królewskiém exequatur, z d. 9. i 12. Stycznia 1839. r. Rewolucyjna Junta naruszyła w r. 1840. we Wrześniu i Październiku kilkakrotnie prawa władz duchownych, i była powodem Vicegerentowi Ramirez Arellano do udania się do rządu z prośbą o zapobieżenie tym nadużyciom. Ale rząd nie tylko że zniósł trybunał Roty dekretem z d. 20. Grudnia 1840., ale wydalił także z kraju Vicegerenta. Wszelkie więc processa i sprawy, które były wytoczone przed Rotę, przez trzy lata od owego czasu nietknięte leżały, aż dopiero rząd teraźniejszy zajął się przywróceniem trybunału, i Vicegerenta Ramirez de Arellano z wygnania przywołał. Ten wszakże tak dalece czuł się być obrażonym z powodu ścigania jakiego się przeciw niemu dopuszczono, iż przybywszy tu chory na umyśle, przed dwoma tygodniami życie sobie odebrał. Rząd wszakże o ile to jest w jego mocy, stara się dopiąć swego celu, »spodziewając się« jak się wyraża »po tradycyonalnéj życzliwości i szczególnéj pieczy stolicy papieskiéj o dobro duchowe i czasowe wiernych monarchii téj, iż taż stolica papieska będzie raczyła wygotować breve, i najwyższe swe jako władzy kościelnéj upoważnienie udzielić, ażeby szkody i krytyczne zajścia, które wynikły z zamknięcia trybunału przez długi przeciąg lat 3, nareszcie raz koniec wzięły.« W skutek tego, wczoraj ogłoszony dekret królewski znosi dekret rządu z 20. Grudnia 1840., który zabraniał wykonania sądowych praw przynależnych trybunałowi Roty nuncyatury papieskiej w Hiszpanii.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 18. Lutego.

Generalny Adjutant N. Cesarza rossyjskiego Hr. Orłow, za tydzień Wiedeń opuści i do Petersburga powróci. Hr. i razem z nim poseł rossyjski, von Medem byli w ostatnim dniu karnawału na balu dworskim, na który prócz nich żadnego członka ciała dyplomatycznego nie zaproszono.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 31. Stycznia.

Kajmakan wyspy Lemnos, domagał się od osiadłych tam Anglików wypłacenia pewnéj sumy, do czego najmniejszego nie miał prawa. W skutek tego Pan Canning wyjednał od Wezyra pismo, nakazujące Kajmakanowi zwrócenie pobranych nieprawnie pieniędzy, i Konsulowi swemu w Dardanellach (byłemu kilka razy zbankrutowanemu kupcowi) polecił, aby na stojącéj pod Tenedos korwecie popłynął do Lemnos i zażądał wypełnienia tego pisma Wezyrowskiego. Lecz zamiast Konsula angielskiego, udał się do téj wyspy jego synowiec, belgijski Wicekonsul w Dardanellach. W mundurze belgijskim wysiadł tam na ląd w towarzystwie dowódzcy korwety i jednego z oficerów marynarki, udał się do Kajmakana, przedstawił pismo Wezyra — i zapewnie nic nie wskórał; bo całe towarzystwo powróciło wkrótce na pokład okrętu, osada korwety została na ląd wysadzona i pod miastem ustawiona, i z takiem dopiero argumentum ad hominem rozpoczęły się na nowo układy, które teraz naturalnie pożądany musiały odnieść skutek. Korweta stała jeszcze przez jeden dzień pod Lemnos, gdyż belgijski Wicekonsul i oficerowie zabawili się

polowaniem wewnątrz wyspy. Rzecz ta sama z siebie jest nieważna, — ale mniemane wypowiedzenie wojny przez Anglików; mogące jeszcze nastąpić wypowiedzenie ze strony państwa Osmańskiego przeciw Belgii; wysadzenie na ląd angielskiego wojska morskiego, zajęcie tureckiéj wyspy na morzu Środziemnem; bitwy lądowe i morskie; a sprężyną tego wszystkiego zbankrutowany kupiec i młody człowiek, któremu zawieszono mundur konsulowski, i nakoniec piękne wywiązanie zawiklanego węzła przez polowanie! — Angielscy romansopisarze! francuzcy feiletoniści! nie zachęcaż was to wszystko do zaimprowizowania świeżego zupełnie romansu?

Serbia.

Z nad granicy tureckiéj, dn. 16. Lutego.

Rząd serbski udał się jak mówią do rządu austryackiego, iżby tenże chciał się wdać w niepokoje Miłoszystów, którzy wszystkie swe zamiary przeciw Serbii knowali na ziemi austryackiéj, i takim sposobem zapobiedz wszelkim nowym rozruchom, kraj niepokojącym.

Rozmaite wiadomości.

Z Warszawy. — Biblioteki Warszawskiéj numer trzeci za Marzec r. b. wyszedł z druku i zawiera: O zewnętrznych działaniach bezprawnych w ogólności, przez Fr. Maciejowskiego. — Zdobycie Tarragony roku 1811., przez Ad. Am. Kosińskiego. — Uwagi nad dziełem Ludwika Giesebrecht p. t. Historye Wendyjskie z lat 780—1282., przez Wacława Alexandra Maciejowskiego. — Śmierć żony Hasan Agi (z serbskiego) przez Luo Norwida. —Urywek, przez T. Lenartowicza. — Fantazya, przez Michała Morzkowskiego. — Praktyczny rozbiór pisma Józefa Kremera: »Listy z Krakowa«, przez A. Tyszyńskiego, (ciąg 2gi). — W Rozmaitościach: Zabytki starożytności na ziemi naszéj (z drzeworytami) przez Ed. Bar. Rastawieckiego. — List Pana Ar. Wi. z Warszawy i inny tegoż z Noskowa.—O wpływie Księżyca na atmosferę ziemską przez J. Baranowskiego. — Jarmark w miasteczku, przez ....ł. z nad Buga. — O nadużyciach drukarzy i wadach druku, przez Ferd. Kar. Rutowskiego. — Osmanida, poemat epiczny Illiryjski Jana Gundulicza, przez Alexandra Przezdzieckiego. Kassa wiejska, przez Kon. Wol... — Ślady języka polskiego w mowie pospólstwa gub. Archangielskiéj w Rossyi. — W Kronice Literackiéj: Przygotowania do wiedzy mowy polskiéj przez Felixa Jezierskiego, przez A. T. —Mappa dróg żelaznych w Europie skreślona przez Wilhelma Kolberg, przez T. Jewieckiego. —Gołąb pożaru, pismo zbiorowe wydane w Lwowe r. 1843., przez T. L. — Deutsche Bergbohrer Schule, oraz Bohrhäuser der Saline Ciechocinek in Polen, książka Augusta Rosta, przez Hier. Łabęckiego. — W Kronice Zagranicznéj: Literatura serbska, z listu Wraza, przez D. — Rzut oka na stan spóleczny Hiszpanii, p. Romana de la Sagra. — Kronika bibliograficzna. — Doniesienia literackie. — Sprostowania. — Dostrzeżenia meteorologiczne w Obserwatoryum Astronomicznem Warszawskiem za Styczeń 1844.

(Z Rozm. Lwow.)

OPIS PODROŻY.

3. Sierpnia u stóp Chomiakowa.

Chomiaków? — i cóż to? zapytasz; — nie wiész, nie znasz Chomiakowa? — może mnie nawet posądzisz, że fikcyą chcę zbogacić naszę chorografię? wstydź się; ale żebyś na próżno nie rozkładał z tuzin map i geografii, którym zapewne to szanowne nazwisko tak obce, jak większéj części krajowców; powiem ci zaraz: że milę za Mikuliczynem jest góra, — ale może nie wiesz gdzie Mikuliczyn? więc zaczynam ab ovo. — Wyjechawszy ze Stanisławowa o godzinie ósméj, przybyłem około czwartéj z południa do Delatyna; byłem tu już przed laty dziewięć, byłato piérwsza podróż w góry; te wzgórza pokryte sosnami, Prut, a na nim wiecznie klekocący tartak, tak mi się wbiły w 14letnią duszę, że dziś, chociaż spory kawałek świata przebiegł mi poprzed oczy i duszę, stał ich obraz niezatarty w pamięci, — tém żywiéj uderzyła mnie zmiana: Delatyn ucywilizował się, wyrósł z miasteczka; męzką twarz, zarosłą, gęstą brodą ciemnych jodeł, oddał pod żelazo, i dziś modniś z gładkiém obliczem pozrzucał niekształtne starodawne chaty, ustroił się w świeże białe domki, minąłem go prędko. Za Dorą o $1\frac{1}{2}$ mili za Delatynem, za ślicznym wodospadem, który formuje Prut u podnóża prawie ogromnéj czarno-skalistéj góry (Jawornicki Gorgan) zwraca się droga w lewo, tu zmiana dekoracyi: wszystkie piękności natury nagle jedne po drugich wabią oczy; ponad szumiący Prut wije się gościniec; (wielką tu walkę stoczono!) przemysł i sztuka darły się zacięcie z naturą o każdą piędź; geniusz człowieczéj woli niknął nieraz w przepaściach, rozpryskał się o twarde czoło skał; — tysiączne-

mi wystrzały musiał poszarpać jéj łono, nim zdołał wywalczyć kawałek wązkiéj drogi; — przemógł człowiek! — ale spojrzyj jeno w schmurzone lica, w groźną postawę zwalczonéj natury: tysiące skał najdziwaczniejszych kształtów zawieszonych prawie w powietrzu, zda się co chwila gotowe runąć i zgnieść dumnego zwycięzcy wraz z jego dziełem! — Daléj równina zasiana białemi głazami ogromnéj wielkości, istna kalwaryja! a na uzupełnienie tego obrazu na jednéj z tych ogromnych brył, jakaś pobożna ręka posadziła kamienny krzyż lśniący złotym blaskiem; — zestraszony uciekasz wzrokiem, i widzisz lubą zieloniutkę dolinkę, ubraną w cerkiew, i parę chatek wioski Jamna, która nieśmiale wygląda zpoza skał; cokolwiek daléj na lewo uważaj: tuż przy gościńcu siwa góra spłakała surowe lica, malenki krzyształowy potoczek rzucony o kilka sążni ze stromo-uciętego brzegu, rozpryskuje się o kamienny próg i sączy czystą łzą po skalistém licu! — Już ukazują się chaty Mikuliczyna; — Büsching w swoim opisie z r. 1785. powiada nam: że Mikuliczyn był kiedyś miastem; przepraszam czcigodnego p. Büschinga, ale mimowolnie jakaś mnie wątpliwość napada, bo nie mogę pojąć, jak i gdzieby się tam miasto pomieścić mogło; Büsching wspomina także o mieście Czernohorze; a że istniało miasto Mikuliczyn i Czernohora, jest w mojém przekonaniu faktum tak niezaprzeczone, jak to, co mi się zdarzyło czytać nie dawno w pewnym przed 4 laty za granicą wyszłym opisie naszéj prowincyi: »Lwów w bardzo piękném, zdrowém i miłém położeniu, szkoda tylko, że w rynku można widzieć domy z gliny pokryte słomą. (Słuchajcie! słuchajcie!) Najpiękniejszym gmachem jest pałac J. O. X. Arcybiskupa ormiańskiego!« — Ale wracam do Mikuliczyna, nie chcę ubliżać godności niczyjéj, a więc ex-miasto Mikuliczyn jest na moje szczęście wioską, prawdziwą góralską wioską, złożoną z chatek malowniczo rozsianych po nad Prut i Prutic (t. j. mały Prut), który w Prut wpada; jeźli będziesz w Mikuliczynie, nie omieszkaj usiąść wieczorem na małém wzgórzu między cerkiewką i karczmą, popatrz przed siebie: lekką ciemnawą mgłą obleczone góry w okół, poprzybierały jakąś uroczystą fizyognomiję; — zwolna wyskakują po jednéj gwiazdki z promienną twarzą, i stają jak powabne tanecznice na tle błękitném; a każda przegląda się zalotnie w falach Prutu; rzekłbyś że jakaś czarodziejska ręka posypała dolinę mnóstwem brylantów; w tém, mocniéj posrebrzyły się fale, jaśniéj zaświeciła łysina góry, zpoza jéj szczytu wysuwa się sułtan księżyc, kawałki bladawéj przezroczystéj mgły otaczają go jak lekkie ubranie białego muszlinu; wtedy każdy listeczek, każda gwiazdka silniéj odbita w zwierciedle fali, podwójnym tli blaskiem; i góry popatrzyły mu oko w oko niezliczonémi ogniskami; — cały osypany światełkami, które w nieprzerwanym tanie zeszły z nieba, rozsypały się dokoła, i u nóg twych drzą; gdybyś nawet był głazem, a na chwilę przypatrzył się temu, musiałbyś duszę zapalić u tych ogniów, spleść myśl i serce w cichą modlitwę!!

O godzinę jazdy za Mikuliczynem, wznosi się Chomiaków, siwy, ponury starzec zagląda w nasze równiny, wpatrzył się w Stanisławów, pójdzie w rozhowor z halicką górą, z Bułszowcem i duma; u stóp mu pluszcze się swawolny strumień, a skalisty olbrzym zagniewany tą wrzawą, rzuca im garście wody na dół. — Zachwyceni témi cudami, ułożyliśmy w moment z poczciwym N. W. projekt wycieczki w dalsze góry. Dnia 23. Lipca rano ruszyliśmy obadwa w eskorcie dwóch huculów konno, i wdrapawszy się na połoninę Liśnowy, wędrowaliśmy szczytami w okolice Żabiego; przez cały dzień rozkoszowaliśmy, widoki prześliczne; — ale wyjechawszy na pasmo nad samą wsią Żabie, mimowolnie trzeba stanąć, i gdyby cię przewodnik nie ostrząsnął z tego magicznego zachwytu, nie wiem jak długobyś sam siebie zapomniał; nie myślę ci robić opisu tego miejsca, chroń mię Boże! to ci tylko powiem: że w całych Alpach Tyrolskich nie masz miejsca, któreby ci ukazało coś tak miło, malowniczo zachwycającego! Po lewéj otwarta, okiem nie zmierzona przestrzeń naszéj płaszczyzny, którą z tamtąd wydaje się oku gładziutka bez najmniejszego pogórka, przed tobą od Bukowiny aż poza Zielonę dwadzieścia kilka mil długie pasma gór napiętrzone, a z pomiędzy tych mass najstarsza Czernohora, dwoma spiczastemi szczytami wcisnęła się w niebo; stoi przed tobą, zdaje się o pół mili, chociaż o dzień jazdy jeszcze oddalona. Poczciwy mój towarzysz po długiéj — długiéj chwili milczenia zrobił bardzo trafną uwagę: »Czém się to dzieje, że wszystko u nas marzy tylko o Szwajcarii, o Alpach, — wszystko tam dąży jak do jedynego źródła szczęścia, zbawienia, jak żorawie do ciepła; a kto nie jest w stanie dobić się do téj Mekki, bodaj przeczyta parę słów lichego opisu i zadowolony, a o 10 mil oddalonym zakątku nie wie; chociaż tu każdy najłatwiéj może pielgrzymkę odbyć, gdzie cuda natury, i poczciwy lud swoją bezinteresowną gościnnością, prostémi pa-

tryarchalnémi zwyczajami, każdego ziomka za serce chwytają? — Każda ścieżka Alpejska ma swoje opisanie; dla czegoż żadne pióro, żaden pędzel nie pokusi się zająć choć na chwilę opisem cudów naszych karpat, które ustępują Alpom co do ogromu, ale co do piękności widoków, romantyczności miejsc, chyba tylko dla tego, że nasze, że ich mamy tak blisko! Po godzinnym marszu na dół zszedłszy w dolinę rozłączającą góry w dwa pasma, nazwaną od ludu »dił« (dział) wyruszyliśmy daléj; wydostawszy się na wierzch, znowu powitały nas z dala cypliska Cz-Hory, cel naszego dążenia; boki gór zawalone tu po większéj części ogromnémi gruzami siwego karpackiego piaskowca, na tych posłały się morgami krocie od wiatru wywróconych jodeł; na południe zeszliśmy nad Prut i odtąd drapaliśmy się prawie ciągiem, niekiedy nadzwyczajnie stromo gęstym lasem do góry; po 6 godzinach znikły ogromne sosny, krzywe, wynędzniałe, niziutkie sosenki (nazwane tu dżarapy) zajęły ich miejsce wązkiem pasmem, i pomiędzy niemi, u stóp samego Cypliska na całéj téj ogromnéj przestrzeni jedyna tylko pasterska koleba, do któréj i my się zaprosili w gościnę; w niéj zastaliśmy 16 pasterzy, którzy nas uprzejmie przyjęli; przysłuchując się powieściom miejscowym, piosenkom, skargom na niegrzecznych niedźwiedzi i wilki zabierające im często z przed szałasu woły i konie, orły, które tu tak są silne, że spore prosiaki i jagnięta porywają i na skały unoszą, uleciał nam czas. Nazajutrz rano pasterze smutną nam przynieśli wiadomość, że ani myśleć dzisiaj dostać się na wierzch; gęste chmury osiadły na około, tak, że o 30 kroków nic rozeznać nie podobna; przenikliwy zimny wiatr sypał gęsto wilgotnym śniegiem; w takiéj chwili nawet żaden z pasterzy nie odważyłby się wdrapać na szczyt, dla ciemności, a powtore zapewniali nas, że na górze wicher tak silny, że nikt niebyłby w stanie utrzymać się na nogach; trzeba było chcąc nie chcąc poddać się prawom konieczności; rozłożyliśmy się więc da capo na ziemi, a poczciwi górale doskonale nas przez cały dzień bawili; piosnki, granie na parę sążni długiéj trąbie, powiastki pełne poezyi, patryarchalne, pełne prostoty zwyczaje, prędko spędziły zły humor, który nas owładł. Czarno Hora jestto długi grzbiet, najwyższy téj części Karpat, który tu dwoma oddzielnémi szczytami wystrzelił w górę; niższa część Czarnéj Hory pokryta ciemnym płaszczem sosnowych borów, obrąbionym od góry niedorosłémi dżarapami, wyżéj ciągną się połoniny, a na nich osiadło dwa wierzchy, nazwane jeden »szpice« (pod którym my), a drugi ćwierć mili na zachód wyższy od pierwszego, »Howérla«; oba połączone wysokim, parę łokci tylko szerokim grzbietem, który się u górali »grzebień« nazywa, i z obu spływa w kilku zworach Prut; lubo nie sięgają linii wieczystego śniegu, w wyłomach i debrach leży śnieg całe lato. — Wierzch Szpice pnie się spiczasto w górę, zakończony twardą opoką, po części w ogromnych głazach na dół zwieszonych; sam ich widok przeraża, dostać się na nie prawie niepodobna; o parę łokci niżéj jest tak zwane »wielkie jezioro« nadzwyczajnéj głębokości; — mieszkańcy okolicznych wsiów, nawet Dory, z wielkim strachem mówią o tém jeziorze; prawdziwie okropne to miejsce żywa wyobraźnia górali oddała złym duchom na siedzibę; każdy ci powtórzy: że podczas najśliczniejszéj pogody kamień rzucony do tego jeziora, wywołuje wściekłą burzę, a wtedy nic nie pozostaje, tylko żegnając się uciekać co tchu, ażeby duszę ze szponów rozgniewanego czarta uratować. Czarnohora była głównem siedliskiem Dobosza, gdzie jak powiadają, złupione skarby ukrywał, i tam od Mołojców pogrzebiony; z tych względów tysiączne powieści o Czarnohorze krążą w ustach ludu. Wśród podobnych kazek, w których opowiadający zabłysnął nieraz naturalnym dowcipem, obrazem prawdziwie pięknym, często gęsto i do rymu, przebiegł nam dzień; — między innémi celowali bystrém pojęciem, śmiałością i dowcipem dwaj młodzi chłopacy ze wsi Żabie; — przeczekaliśmy noc i jeszcze pół dnia; widząc, że to się na tygodniową zawieruchę wybrało, postanowiliśmy wyruszyć i dostać się do gościńca; — nim opuszczę kolebę, muszę ci jeszcze jeden zwyczaj opowiedzieć; pasterze, kiedy wychodzą z trzodami w połoniny, muszą wykręcić ogień, t. j. wydobyć płomień tarciem drewna o drewno, i ten ogień powinien trwać nieprzerwanie, aż póki znowu z owcami na dół nie zejdą; każden z kolei pilnuje ognia, ten, w czyjéj kolei ogień by zgasł, podlega wielkiéj karze.

Około południa wyruszyliśmy śród zawieruchy; przejeżdżając przez jeden grzbiet, tak był wiatr silny, że konie z nóg zrącał; słuchaj mojéj przestrogi, jeżeli się wybierać będziesz w góry, nie zważaj na upał, bierz dobry płaszcz; dnia 26. Lipca przemoczeni do nitki sypiącym śniegiem, chociaż w dobrych płaszczach, zęby nam stukały. — Przenocowawszy w chatce poczciwego górala na węgierskiéj już stronie, stanęliśmy nazajutrz we 2 godzin w granicznem,

maleńkiém ale schludném miasteczku, po węgiersku Körösmösö, po naszemu Jasienie, ztąd po obiedzie puściliśmy się gościńcem na powrót; gościniec ten przy nadzwyczajnéj pracy, kosztach i troskliwych staraniach rządu, w niedługim czasie będzie ukończony; będzie to najbliższy gosciniec do Węgier, ślicznie prowadzony przez cudne okolice; — dziwnie piękna dolinka we wsi Tatarowie wabi i oczy i serce; opowiadano mi, że góral zrodzony w téj dolinie był w wojsku; wysłużywszy lata, został w Morawii w miejscu swego garnizonu, gdzie mu się bardzo dobrze powodziło, a przecież porzucił wszystko i powrócił do swojéj rodzinnéj doliny, i nie dziwię się. — Późno w wieczór wróciliśmy do Mikuliczyna, i ułożyli jeszcze raz odwiedzić Czernohorę, żeby być na najwyższym szczycie.

Apolinary H...

Sprostowanie. — W liście o Orędowniku w numerze onegdajszym Gazety W. X. P. zaszła w jednym frazesie łacinskim ta omyłka, że w nim opuszczono rzeczownik; — poprawka zostawia się czytelnikowi. R. W. B.

Koncert w Hotelu de Dresde

we czwartek dnia 7. Marca, o godzinie 7. wieczornéj, wsparty łaskawą pomocą niektórych przyjaciół muzyki.

Biletów po 20 sgr. dostać można we wszystkich tutejszych księgarniach, przy kasie zaś po Talarze.

S. Goldschmidt, fortepianista z Pragi.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Słuppy i Stara Dombrowka, położone w powiecie Szubinskim, z których pierwsze na Tal. 57,949 sgr. 16 fen. 8, a ostatnie na Talarów 21,904 sgr. 8. fen. 4 przez landszaftę są oszacowane, mają być sprzedane w terminie

na dzień 11. Lipca 1844. r.

zrana o godzinie 11stej wyznaczonym w miejscu posiedzeń zwyczajnych Sądu naszego.

Taxy i wykazy hipoteczne przejrzane być mogą w Registraturze naszéj.

Zapozywają się także niniejszém z pobytu niewiadomi wierzyciele realne i sukcessorowie tychże, mianowicie:

1) Izabella Joanna z Borowskich Wentszerowa,
2) Alexander Tomasz Borowski,
3) Józef Ignacy i Magdalena Amalia rodzeństwo Borowscy,
4) Stanisław Komierowski,
5) Jadwiga Brigitta Teressa z Komierowskich owdowiała Wollszlägerowa,
6) Joanna Maryanna z Komierowskich owdowiała Karmowska,
7) Xawerya Elżbieta Barbara Katarzyna Maryanna Magdalena Anna Komierowska,
8) Tomasz Andrzéj Kajetan Mateusz Onufry Mikołaj Walenty Ignacy Erazm Lazarus Komierowski,
9) Teofila Rozalia Wiktorya Sadowska.

Pomieszkania do wynajęcia.

Przy małéj Garbarskiéj ulicy Nr. 10. są wielkie i małe pomieszkania z stajniami i bez tychże i wozowniami od 1. Kwietnia r. b. do najęcia. Bliższą wiadomość powziąść można w domu na pierwszém piętrze.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 4. Marca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{7}{8}$	—
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$101\frac{3}{4}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{3}{8}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{8}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » W. X Poznańsk.	4	$105\frac{1}{2}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	103	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$169\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	194
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	156	155
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$99\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	100	$99\frac{1}{2}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	154	153
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{3}{8}$	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	122
» » dito *Lit. B.* .	—	—	$116\frac{1}{2}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	$128\frac{1}{4}$
» » Magdeb.-Halberst.	4	$120\frac{1}{4}$	$119\frac{1}{4}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	$122\frac{1}{4}$	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.

Dnia 4. Marca. 1844. r.	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel . . .	1	25	—	1	26	—
Żyta . dt.	1	7	6	1	8	—
Jęczmienia dt.	—	25	—	—	26	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	17	6
Tatarki dt.	1	2	6	1	3	—
Grochu . dt.	1	1	6	1	2	6
Ziemiaków dt.	—	12	6	—	13	—
Siana cetnar	—	25	—	—	26	6
Słomy kopa	5	15	—	5	17	6
Masła garniec	1	20	—	1	22	6